

## KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, więzienie na Zamku Lubelskim, przesłuchanie, przydział do cel

### 4. „Wyglądasz jak baranek, a patrzysz jak wilk”

Wrażenia były niesamowite. Za każdym razem, gdy zatrząskiwiała się za nami brama, to człowiek uświadamiał sobie, że jest coraz bardziej odizolowany od świata i bliskich. [Sytuacja] takiego absolutnego zagrożenia, zniewolenia. Zresztą Niemcy zachowywali się brutalnie, a jednocześnie byli pełni buty i arogancji. Na zamku przesłuchiowano nas wstępnie, nie spisywano personaliów, tylko grupa oficerów, na czele z komendantem zamku, stawiała pytania. Niektórych kopniakami wyrzucano za niewłaściwe, zdaniem Niemców, zachowanie. Gdy przyszła kolej na mnie i wszedłem do tego pokoju, gdzie oni siedzieli w fotelach rozłożeni, roześmiani, i ja stanąłem, ukloniłem się grzecznie, bo wiedziałem, że poprzedni kolega został wyrzucony brutalnie, bo nie dopełnił formalności grzecznościowych. Zapytał mnie, później dowiedziałem się, że to był komendant więzienia, Dominik: „Jak się nazywasz?” - po polsku, dobrym polskim akcentem. Podałem imię, nazwisko. - „Pewnie chciałbyś wrócić do mamy i do małej siostrzyczki?” Ja mówię: „Tak, chciałbym” - „No to musisz mówić prawdę, jak będziemy rozmawiali” Patrzyłem na niego, oni między sobą wymieniali zdania, a w końcu on wstał i tak wychylił się w moją stronę i mówi: „Wyglądasz jak baranek, a patrzysz jak wilk. Raus!” I wyrzucił mnie za drzwi. Na korytarzu rozebrano nas, a strażnicy Polacy sprawdzali każdy rąbek ubrania. Buty i skarpety zabrali do przejrzania. Zaprowadzili nas do celi przy baszcie i tam przenocowaliśmy. Na drugi dzień już zaczęła się formalność, w tym sensie, że zarejestrowano nas w kancelarii więziennej - w tej kamienicy, która zamykała prześwit bramy od strony dziedzińca. Personalia spisywał więzień. To był więzień polityczny, który dokładnie spisywał nasze dane, brał do depozytu rzeczy - kto miał zegarek czy inne precjoza. Ubrania zabrali od nas do worków i zaprowadzili nas do łaźni. Tam Niemiec, którego później znałem pod nazwiskiem Krzywonos, przezwiskiem Krzywonos, nie pamiętam w tej chwili nazwiska, tam w tej łaźni obsługiwał. Gdyśmy stanęli pod prysznicami, to raptem na nas lunęła lodowata woda.

Odskoczyliśmy spod tych pryszniców, on się tam złośliwie uśmiechnął, roześmiał. Gdyśmy stanęli znów pod prysznicami, to z kolei polał nas wrzątkiem. Po tych wstępnych zabiegach, korzystając z mazi, która imitowała mydło, myliśmy się i czekaliśmy dłuższy czas aż nam ubrania przynieśli - jeszcze dymiące i parujące z jakichś pieców, które pewnie odkażały, wyparzały. Kurtkę nam nie zwrócono, ale w butach i w ubraniach z ciepłej odzieży poprowadzono nas do celi. Trójkę nas wzięto do celi numer 25 w lewym skrzydle zamku, a pozostałą trójkę do celi 29, ale na parterze, w tym samym skrzydle. No i tam znaleźliśmy się wśród więźniów kryminalistów. Było ich chyba 28 osób, jak nas doszło, to 31 razem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-02-26
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekał
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"